

Harcerz Kresów



Pismo braci harcerskiej HPnU
Lwów styczeń, 2011

139

W numerze:

- Relacje ze VIII Światowego Złotu „Twierdza” w Zegrzu
- Relacja z obozu „Akademia Nautica – 2010”
- Przebraże
- Druhna Luna



ZACZYNA SIĘ KOLEJNY ROK

Z każdym nowym rokiem zastanawiamy się, jak zrobić, żeby kolejny rok był lepszy, szczęśliwszy?

Snujemy plany, marzenia... Marzenia są bardzo ważne, bo wskazują nam cele. Może nie zawsze potrafimy wytrwale dążyć do celu, może czasem brakuje nam sił czy wytrwałości, a może udaje się nam osiągać wymarzone szczyty? Wchodzimy na nie powoli, systematycznie, a czasem wdrapujemy się brawurowo i w niewiarygodnym tempie, choć nieraz się wydaje, że nie damy rady. Bo nauka, bo obowiązki, bo odrobina lenistwa, bo można potem...

Okazuje się, że im więcej mamy zajęć, tym łatwiej możemy się zmobilizować, tym więcej jesteśmy w stanie zdążyć. Naprawdę – wszystkie obowiązki da się pogodzić i jeszcze wygospodarować wolny czas. I mieć z tego masę satysfakcji!

Rok 2011 jest rokiem stulecia harcerstwa. Obchody jubileuszu rozpoczęły się już w roku ubiegłym, w roku bieżącym zapowiada się kilka kolejnych imprez, ale najważniejsze jest, że mimo tak pięknego wieku harcerstwo nadal trwa, że harcerstwo jest wciąż potrzebne, że normalna praca harcerska toczy się zwykłym torem niemalże na całym świecie – wszędzie tam, gdzie są Polacy.

Reakcja „Harcerza Kresów” po kilkumiesięcznej przerwie wznawia wydawanie naszego pismka, a pierwszy tegoroczny numer będzie zarazem króciutką kroniką ubiegłego roku.

Hm Krystyna Adamska HR



24 lipiec – 7 sierpień 2010

RUSZYŁY OBCHODY HARCERSKIEGO JUBILEUSZU

Rozpoczął je zlot, zorganizowany przez ZHP poza granicami kraju.

Związek Harcerstwa Polskiego działający poza granicami Kraju jest ideową i organizacyjną kontynuacją harcerstwa zapoczątkowanego w 1910 roku przez Andrzeja Małkowskiego i Olę Drahonowską-Małkowską i działającego w Polsce do 1939 roku z potrójną służbą – Bogu, Polsce i bliźnim.

W czasie II wojny światowej wśród wojennego wychodźstwa Polaków harcerstwo spontanicznie wznawiało swą działalność we Francji, Anglii, na Bliskim Wschodzie, w Indiach, Persji, Zambii i innych krajach, oraz w Polskich Siłach Zbrojnych.

W 1946 roku na Zjeździe w Enghien pod Paryżem, odbytym z udziałem Przewodniczącego ZHP Michała Grażyńskiego, przyjęto powojenną strukturę ZHP działającego poza Polską i obejmującego wszystkie kraje osiedlenia się Polaków. Związek ten działa nieprzerwanie, stosując sprawdzone metody harcerskie, oparte na metodach skautowych Lorda Baden-Powella i dostosowane do potrzeb młodzieży polskiej poza granicami Kraju.

Spotkanie młodzieży harcerskiej urodzonej poza Polską, często będące dziećmi, a nawet wnukami uchodźców i emigrantów, stało się doniosłym świadectwem, że nasz Ruch nieprzerwanie stoi na straży polskiego dziedzictwa i ideałów harcerskich. Obecność na zlocie reprezentacji organizacji harcerskich z Kraju a nade wszystko organizacji zza wschodniej jego granicy, stała się wyrazem jedności młodzieży polskiej.

W zlocie wzięły udział delegacje z Argentyny, Australii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, Kazachstanu, Litwy i Ukrainy w liczbie ponad 2000 osób.

Harcerstwo dało nam pewne wartości, uwidocznione w haśle „Ojczyzna, nauka, cnota” na lilijkach harcerskich, które kolejne pokolenia uważały za tak ważne, że czuwały nad nimi całym życiem, a czasem życiem za nie płaciły. Historia naszego Ruchu jest usłana przykładami ludzi, którzy tych wartości bronili swoją codzienną postawą – każda z tych osób stawiała się twierdzą harcerskich zasad, harcerskiej ideologii.

Tu zrodziła się myśl nazwy Zlotu TWIERDZA i hasło „Czuwajmy, wierni twierdz obrońce...”

Całość zlotu została podzielona na zlot harcerek - “Bucze” i harcerzy “Orle Gniazda”. W każdym z nich znalazły się poszczególne obozy, a tworzyły je reprezentacje harcerskie z różnych krajów zamieszkania.

Harcerstwo Polskie na Ukrainie wysłało na zlot reprezentacje zgrupowane w obozach poszczególnych hufców – „Barć”, „Wrzeciono” i „Wołyń”.

Hufiec „Barć” rozbił obóz „Przebraże”, nawiązując do słynnej, uwiecznionej sukcesem obrony wsi o tej samej nazwie. Dlaczego wybrano tę właśnie nazwę?

Trzon obozu LHH „Barć” stanowili harcerze z 1LMDH „Trop”, a oni właśnie mieli za sobą wyjazd na Wołyń. Ta ziemia, niegdyś spokojna i bogata, świetnie zagospodarowana, mało ma z dawnej swej świetności i jest dziś symbolem dramatu z okresu ostatniej wojny. Nie niszczycielska machina przetaczających się frontów, a potworny mechanizm nacjonalistycznych zbrodni doprowadził Wołyń do ruiny.

Przebraże zaś było zwykłą polską wsią na Wołyniu, która - tak jak inne - znalazła się w śmiertelnym zagrożeniu w czasie eskalacji mordów, dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej. W okresie od marca 1943 do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej w 1944 roku stanowiła ośrodek samoobrony i jako jedna z nielicznych nie tylko zdołała sama się obronić, ale też dała schronienie okolicznej ludności polskiej. Nigdy nie została zdobyta przez upowców. Nazwa obozu „Przebraże” stała się symbolem skutecznej obrony najwyższych wartości, obrony w warunkach bardzo trudnych, wręcz

beznadziejnych, w warunkach, kiedy setki tysięcy ludzi nie mogły się obronić, kiedy machina zła wydawała się nie do pokonania. Dlatego też została przez nas wybrana jako symbol złotowego obozu stulecia harcerstwa.

Realia Przebraża znalazły odbicie w pionierce obozowej. Brama prowadziła przez tunel wykopany w ziemi, a pod ziemią, w osobnej ziemiance, zamaskowanej rozpiętym na gałęziach namiotem, urządzona została stołówka. Trzeba przyznać, że harcerze pokazali majstersztyk pionierki obozowej!

Młodzi instruktorzy z komendy obozu na celująco zdali egzamin nie tylko w kwestii pionierki, ale dobrze potrafili poprowadzić zarówno kwatermistrzowską obsługę obozu, jak i podstawową pracę – pracę programową.

Harcerki z LHH „Wrzeciono” obozowały w obozie „Luna”. Luna to pseudonim drużyny Stefani Stipalówny, przedwojennej instruktorki lwowskiej, a zarazem nawiązanie do łacińskiego znaczenia tego słowa – księżyc i do wartości nauki, którą to wartość bardzo sobie drużyna Stefania ceniła. W dobie gloryfikacji nie koniecznie intelektualnych wartości wskazanie na wagę nauki jest bardzo znamienne i ważne jest, że harcerki zechciały podążać w tym kierunku. Komenda obozu przy ogromnym wsparciu rodzica harcerki z 3 LDH „Kresowa Łąka” postarała się o pięknie wyhaftowany proporzec złotowy z uroczym księżycem. Obóz był niełatwy z uwagi na deszczową pogodę, która jak wiadomo dziewczętom bardziej niż chłopcom daje się we znaki... Przemoknięte ale zadowolone, potrafiły nie tylko poradzić sobie ze sprawami kwatermistrzowskimi i programowymi, ale nawet pewnego dnia ugotować duży baniak barszczu dla swego i sąsiedniego obozu, bowiem chciały poczęstować naszym kresowym daniem drużyny z Zachodu.



Wspomnienia ze ZLOTU

Bardzo ucieszyliśmy się gdy dowiedzieliśmy się, że jedziemy na zlot!!! Ale nasze niecierpliwe oczekiwanie przedłużały rozmaite kłopoty...

Bohaterem tego „trudnego okresu” był Witek Sokalski, który niezłomnie walczył o otwarcie wiz dla Włada Guławskiego i dwóch Ań. Ich natręctwo zwalczyło niezłomnego konsula.

Długo oczekiwany dzień przyjazdu: pusty plac, części od namiotu i przyjemna harcerka z amerykańskim akcentem prowadzi instruktaż składania „naszych pięknych, zielonych domków”. Wkrótce dostaliśmy nowiutkie kanadyjki, na których bardzo wygodnie się spało (co rzadko się zdarza na obozach☺). Półka w naszym namiocie była wyjątkowo mocna i wygodna. Narzędzi było mało – dlatego często musieliśmy zabijać gwoździe dużym młotem☺.



Pionierka trwała krótko – otwarto obóz „Luna”. Niestety nigdy pobudka oboźnej nas nie obudziła – zawsze wyprzedzał ją sąsiedni Londyn. Gdy już wszystkie obozy zostały otwarte, zorganizowano grę „poznajmy się”, której celem było zwiedzanie innych obozów – sprawiło to niezłe wrażenie. Najbardziej nam zapamiętały się obozy: chłopaków z Łodzi (mieli oni bramę taką jak w dawnych zamkach), Westerplatte (oni mieli prawdziwy zlewozmywak☺), Piaskowa Skala (u nich potężna brama, na którą nie pozwolono mi wejść☹) no i obóz instruktorek (miały wspaniałą tablicę ogłoszeń i pięknego kangurka) i obóz Przebraże (naszych chłopaków) oczywiście oni mieli wykopaną stołówkę i wyjątkową bramę, ale właśnie

kiedy tam przybyliśmy na obozie były drużyny Krystyna Małkowska i Krystyna Adamska z którymi zrobiliśmy zdjęcie 😊.

29 lipca odbyły się wyjazdy do różnych domów opieki: domów dziecka, hospicjów etc. Z naszej drużyny pojechała Malwina Sokalska. Jeździła ona do ośrodka niepełnosprawnych na Przedwiośniu. Wróciła ona zupełnie odmieniona. Na wyjeździe poznała wielu harcerzy z zachodu – między innymi instruktorki Dzikę (Marię) z Nowego Jorku i Jagodę z Arizony.



Na dzień gości była wspiana msza, po której odbywał się kiermasz. Mieliśmy sporo wolnego czasu więc drużyny Malwina i Regina poszły wysłać list. Przy poczcie Malwina zobaczyła drużynę Dzikę, którą poznała na służbie bliźnim. Instruktorka była ze swoją przyjaciółką drużyną Magdą. Wymieniłyśmy się pamiątkami i adresami, ale nie zdążyliśmy porozmawiać, gdyż zaczęło strasznie lać i musiałyśmy wracać do obozu.

Jedne z największych wrażeń zrobiły na nas obchody 66 rocznicy Powstania Warszawskiego. Msza w uroczym – nowoczesnym

Wilanowie przy świątyni Opaczności Bożej, tak bogatej swoją historią. Ogromne wrażenie zrobił na nas przemarsz w milczeniu od placu Zwycięstwa do Muzeum Powstania Warszawskiego. Następny wyjazd do Warszawy u każdego z nas zrodził chęć, by jeszcze raz zwiedzić muzeum i pogłębić wiedzę o Powstaniu. W tym dniu również mieliśmy trochę czasu na zwiedzanie Warszawy. Mieliśmy aż dwóch przewodników: Malwinę i jej przyjaciółkę warszawiankę Marysię... Czas zleciał szybko i musieliśmy wracać.

Powrót do domu też pozostawił niezmasowane piętno na naszej drużynie. Wyjeżdżaliśmy w ulewę – ale „najgorsze” było już we Lwowie. Trochę odpoczęliśmy w stancy i poszliśmy na dworzec. Po drodze Regina zaskoczyła do druha Stefana – i na długo się zatrzymała. Mieliśmy strasznie mało czasu – zaczęła się panika! Gdy dobiegliśmy do peronu to najpierw pomyliliśmy pociąg (który był zamknięty) a potem nie patrząc na zegarek wsiedliśmy do najbliższego ale nie tego wagonu. Niestety przebiegliśmy przez 13 WAGONÓW (z bagażami) – najśmieszniejsze to, że jeszcze kilka minut siedzieliśmy w nieruchomym, swoim wagonie...

Mieliśmy niezapomniany Złot!

*1 Chmielnicka Drużyna Harcerska „Przyjaciele”
Im. Jana Pawła II*



Defilada złotowa – przemarsz naszych harcerek

Harcerskie lato - 2010

Obóz „Akademia Nautica”

W sierpniu roku 2010 harcerze z hufców „Barć” i „Wrzeciono” pojechali na pierwszy w dziejach HPnU obóz żeglarski nad jezioro Sirka. Duże jezioro, przyroda i ładna pogoda towarzyszyły nam przez wszystkie dni obozowania.

Na brzegu jeziora stanęły namioty, została zbudowana kuchnia i zaplecze sanitarne. Obóz został uroczysto otwarty, na maszcie załopotąła flaga państwowa. Dopiero na otwarciu harcerze zobaczyli cały sprzęt - kanoe, serfingi, żaglówkę „Laser” i małe łodzie żaglowe klasy „Optymista”, a przede wszystkim dużą żaglówkę „Orion”. Niektórzy nawet pojęcia nie mieli, że coś takiego będzie. Żeglarstwo i sporty wodne są mało rozwinięte na Ukrainie. Większość uczestników obozu nawet nie miała nigdy okazji oglądania takiego sprzętu, nie mówiąc już o możliwości pływania. I kiedy po pobudce harcerze wyszli na plac apelowy, pytali się, czy na dużej żaglówce też będą pływać. Po uroczystym otwarciu obóz „Akademia Nautica” rozpoczął realizowanie programu.

Na początku – chrzest żeglarski. Wszyscy uczestnicy pojedynczo zostali wywiezieni przez sługi Neptuna na jezioro, gdzie w łodzi czekał na nich do król wód wszelkich, by ochrzcić – oczywiście wiosłem - nowo upieczonych żeglarzy, a w drodze powrotnej kanoe z rozemocjonowanym adeptem sztuki żeglarskiej już blisko brzegu, na płyciźnie, niechcący wywracało się do wody. Rzecz jasna wszyscy mieli na sobie kamizelki ratunkowe. Pod koniec chrztu nie było żadnej suchej osoby, ale też w ten dość niespodziewany sposób harcerze oswoili się z wodą.

Jedną z najważniejszych umiejętności w żeglarstwie jest nauka wiązania węzłów. Każdego dnia żeglarze zdobywali wiedzę i sprawności. Uczyli się wiązać węzły żeglarskie, prawidłowo zwijać i rozwijać linę. Poznawali też tajemnice konstrukcji jachtu oraz podstawowych zasad żeglowania. Codziennie odbywały się ćwiczenia praktyczne, gdzie harcerze uczyli się pływania na wszystkich dostępnych łodziach i na serfingach. Program tak był ułożony, że każdy uczestnik miał szkolenia praktyczne, a następnie dostawał zadania indywidualne w trakcie których doskonalił nawyki praktyczne w samodzielnym prowadzeniu łodzi. Zadania indywidualne realizowane były jako trasy wycieczkowe do wybranych punktów na przeciwległym brzegu jeziora, najczęściej ubrane w formę

regat. Jako że na obozie były różne łodzie, uczestnicy przesiadali się kolejno na wszystkie ich typy i odbywali kolejne szkolenia i wyprawy.

Kulminacyjnym punktem programu była gra terenowa dla całego obozu, oczywiście na wodzie. Harcerze dostali mapy, jak mają płynąć, a zadania otrzymali przez CB radio, gdy byli już na środku jeziora.

Następnego dnia była kolejna gra grę na wodzie, tak ułożona, że harcerze nawet nie domyślali się, że sami zostawiają zadania dla kolejnego patrolu. Każdy zastęp na brzegu dostał zadanie, które trzeba było zaszyfrować alfabetem „Morsa”, a patrol, który go znalazł, musiał go rozszyfrować.

Odbyły się też zawody sportowe na kanoe i „Optymistach”, a także spartakiada i regaty załóg wiosłowych i żaglowych.

W trakcie całego obozu harcerze pełnili też wartę i służbę kuchenną, mieli szkolenia z technik harcerskich i obserwowali otaczającą przyrodę.



PRZEBRAŻE

Przebraże - obecnie Gajowe - dawna polska kolonia w powiecie łuckim, woj. wołyńskim (do 17 września 1939).

Wieś została założona w roku 1864, po uwłaszczeniu chłopów przez carat. Teren otoczony lasami, podmokły, urozmaicony licznymi torfowiskami, od południowego wschodu otoczony Błotami Warchańskimi. Na zachód od wsi przepływa rzeka Konopielka.

W okresie rzezi wołyńskiej fala mordów, dokonywanych na ludności polskiej zataczała coraz szersze kregi. W maju 1943 grupy UPA wymordowały ludność 68 polskich wsi, spalone zostały wszystkie dwory szlacheckie w powiecie kowelskim. W czerwcu dokonano napadów na 78 wsi.

Armia Krajowa, działająca na terenie Wołynia, została zaskoczona rozwojem wypadków. Okręg Wołyń nie miał oddziałów partyzanckich. Powstawały one dopiero w lipcu 1943 r. na bazie samoobron miejscowości Rożyszcze, Antonówka, Rafałówka, Bielin, Sienkiewiczówka i właśnie Przebraże. W 1944 r. te oddziały stały się trzonem 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Najsilniejsza była samoobrona Przebraża, powstała ona samorzutnie w marcu 1943 r. pod wpływem doniesień o nasilających się mordach na ludności polskiej, dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich. Początkowo oddział mający bronić kolonii w razie napadu liczył 25-30 ludzi, a we wsiach skupionych wokół Przebraża tworzone różne grupy bojowe, czujki i warty liczące po kilkunastu ludzi uzbrojonych w kosy i piki. Później zdobywano broń różnymi sposobami – kupując pokątnie u żołnierzy niemieckich i węgierskich lub wykopując na pobojowiskach. W Przebrażu powstała rusznikarnia, gdzie produkowano pistolety maszynowe Sten i naprawiano uszkodzoną, często zdobyczną broń. Z wraków sowieckich czołgów wymontowano i dostosowano do walki dwa działka kal. 45 mm.

W kwietniu 1943 r. na dowódcę wojskowego samoobrony powołano podoficera WP Henryka Cybulskiego ps. Harry. Komendantem cywilnym samoobrony oraz Przewodniczącym samorządu został były legionista Ludwik Malinowski. Nowe

dowództwo przeprowadziło szereg zmian organizacyjnych usprawniających system obrony. Do związku obronnego włączono okoliczne wsie - Chołopiny, Jażwiny, Mosty, Wydranka i Zagajnik, obejmując ochroną łącznie ok. 2 tys. stałych mieszkańców. Linię obrony obwiedziono okopami i zasiekami z drutu kolczastego, ustawiono karabiny maszynowe. Oddział samoobrony składający się początkowo z czterech plutonów rozrósł się na początku lata 1943 r. do czterech kompanii. Zorganizowano go na kształt wojskowy – żołnierze samoobrony byli skoszarowani, nie stołowali się we własnych domach, lecz korzystali z kuchni polowej.

Od wiosny 1943 r. liczba osób przebywających w Przebrażu stale powiększała się o napływających uciekinierów ocalałych z rzezi. Ponadto samoobrona organizowała konwoje w celu ewakuacji Polaków z zagrożonych terenów. W ten sposób ewakuowano m.in. 3 tysiące Polaków z miasteczka Kołki. W wyniku takiego zwiększenia liczby ludności w każdym gospodarstwie żyło po kilka rodzin, ponadto mieszkało w szałasach, ziemiankach i prowizorycznych barakach. Według różnych danych Przebraże dało schronienie około 20 tysiącom Polaków. Henryk Cybulski podawał liczbę 18 tys. Polaków zgromadzonych w Przebrażu pod koniec czerwca 1943 r. Według Józefa Sobiesiaka miało to być nawet 20 tysięcy. Władysław i Ewa Siemaszkowie kwestionują te dane uważając, że w szczytowym okresie mogło to być około 10,5 tysiąca. Władysław Filar podaje liczbę 12 tysięcy – jakkolwiek nie byłaby ta liczba, jest ona bardzo duża, a nie są to suche cyfry, tylko ludzkie istnienia uratowane od potwornej śmierci.

W wyniku przeludnienia władze Przebraża stanęły przed problemem wyżywienia tak dużej ilości mieszkańców i należącego do nich inwentarza. Braki w aprowizacji częściowo uzupełniała pomoc Inspektoratu AK w Łucku w postaci mąki. Wraz z nastaniem zimy zaczęto organizować osłaniane przez żołnierzy samoobrony wyprawy żniwiarzy na okoliczne pola.

W lecie 1943 roku stoczone zostało kilka bitew, odparto 3 silne ataki upowców. Polacy broniąc się skutecznie przed kolejnymi atakami, doczekali się wyzwolenia dopiero w końcu stycznia 1944. Wieś nigdy nie została zdobyta przez upowców.

W 1945 i stali mieszkańcy Przebraża, i uchodźcy zmuszeni zostali do wyjazdu w ramach pierwszej fali wysiedleń ludności polskiej. Lokalne władze zmieniły nazwę miejscowości.

W 2004 uporządkowano tutaj polski cmentarz i mogiły.

DRUHNA LUNA

Urodziła się 20 sierpnia 1903 roku w Arłamowskiej Woli powiat Mościska. Podstawową edukację zdobyła we Lwowie u Benedyktynek Ormiańskich.

Była uczennicą Prywatnego Gimnazjum im. Zofii Strzałkowskiej przy ulicy Zielonej we Lwowie. Dziś jest w tym budynku szkoła Nr 6. Gimnazjum Strzałkowskiej było jedną z najlepszych szkół dla dziewcząt. Dziś jest to szkoła z rosyjskim językiem wykładowym i nadal jest szkołą ekskluzywną. Niedawno dyrekcja szkoły odnowiła fasadę budynku, eksponując przedwojenne dekoracje: secesyjny napis „Zakład Naukowy Zofii Strzałkowskiej”, sztandary oraz herby Polski i Litwy (dekoracje te zostały wykonane w 1913 roku przez Ormianina Kajetana Stefanowicza). Przy ogrodzeniu zachowały się stare morwy - pozostałość po szkolnej hodowli jedwabników – założycielka chciała, żeby uczennice widziały, jak powstaje jedwabna nić, a wiadomo, że jedwabniki żywią się właśnie liśćmi morwy. Gimnazjum miało własne korty tenisowe, boisko do popularnej przed wojną gry sportowej – palanta, bliźutko było stąd do krytej pływalni na dawnym placu Jabłonowskich (ta pływalnia czynna jest do dziś) a więc uczennice na niektóre lekcje WF chodziły na basen. Na lekcjach prac ręcznych uczono m.in. cięcia i szlifowania kryształu, robienia flakoników z buteleczek po perfumach (ucinano w specjalnych pracowniach nagwintowaną szyjkę buteleczki). Nie chodziło rzecz jasna o przyuczenie dziewcząt do zawodów rzemieślniczych, ale o ukazanie im jak najszerszych horyzontów wszelkich umiejętności. Zrozumiałe jest, że przy tak wysokim poziomie mniej ważnych przedmiotów, podstawowe były wykładane bardzo solidnie przez najlepszych lwowskich profesorów.



Rok szkolny 1923/24. Legitymacja Stefanii Stipalówny uprawniająca do zniżki w opłatach za przejazdy tramwajem

Niespełna trzynastoletnia Stefania Stipalówna 31 maja 1916 roku wstąpiła do III Lwowskiej Drużyny Skautowej im. Emilii Plater, pierwszej polskiej żeńskiej drużyny skautowej. Mawiała, że do harcerstwa się nie należy, harcerką się jest albo się nie jest. Zgodnie z tą maksymą była harcerką przez 84 lata.

W 1917 roku czternastoletnia Stipalówna założyła zastęp skautów złożony z dzieci ulicy. To była pionierska inicjatywa, formacja wilczków, obecnie zwanych zuchami. Początkowo zastęp był koedukacyjny, później wyłoniła się z niego VII Lwowska Drużyna Harcerek im. Józefa Piłsudskiego. Za udział w obronie Lwowa w latach 1918 - 1920 kurierka Straży Obywatelskiej Stefania Stipalówna dostała odznakę "Orlą" ..

W 1921 roku ukończyła znane lwowskie gimnazjum Zofii Strzałkowskiej. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza studiowała fizykę i matematykę, zdobyła dyplom z fizyki. Od 1924 roku dziewięć lat uczyła w Państwowym Seminarium Nauczycielskim i gimnazjum urszulanek w Stanisławowie oraz kierowała hufcem harcerek w Stanisławowie. W 1933 roku wróciła do Lwowa: została mianowana harcmistrzynią i na lata 1933 -1936 wybrana komendantką Lwowskiej Chorągwi Harcerek. Następnie zajęła się kształceniem instruktorek i organizacją drużyn starszoharcerskich.

W 1938 roku Stefania Stipal została dyrektorką Liceum Pedagogicznego oraz komendantką Pogotowia Harcerek Chorągwi Lwowskiej na wypadek wojny, przygotowując harcerki do służby samarytańskiej, opieki nad dziećmi czy pomocy uchodźcom. We wrześniu 1939 roku pod Lwowem toczyły się ciężkie walki, miasto było bombardowane, otoczone przez armię niemiecką, przepelnione polskimi żołnierzami i cywilnymi uchodźcami, których liczba dwukrotnie przewyższyła liczbę stałych mieszkańców Lwowa. Dziewczęta w szarych mundurkach pielęgnowały rannych w szpitalach, organizowały kuchnie polowe i pomoc dla bezdomnych.



Rok 1938, Lwów, ul. Tarnowskiego 11. Stefania Stipalówna z Ojcem Karolem Stipalem i siostrzeńcem Wojciechem Konopackim

Lwów dostał się pod okupację radziecką. Stipalówna na polecenie polskich władz oświatowych niezwłocznie po ustaniu działań wojennych uruchomiła liceum. W lutym 1940 roku usunięto ją ze szkoły. Podjęła pracę fizyczną w ogrodnictwie. Ukrywała się przed deportacją lub więzieniem. Konspiracja harcerzy lwowskich doznała ciężkich strat. W październiku 1939 rozbito organizację generała Mariana Januszajtisa; w lutym 1940 roku szefowa łączniczek Maria Wierzyńska została skazana na karę śmierci, jej podkomendne harcerki na więzienie. W pierwszej połowie 1940 roku zdekonspirowano lwowskie Szare Szeregi; wielu harcerzy NKWD zesłał na Sybir lub wymordował w więzieniach po ataku Niemiec na ZSRR. Stipalówna, nie mając łączności z naczelnictwem ZHP, "uśpiła" Pogotowie Harcerek, zaleciła tylko podtrzymanie kontaktów i pracę samokształceniową w małych grupach.

Pod okupacją niemiecką prowadziła Pogotowie Harcerek, które objęło cztery województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie, używała pseudonimów Bogna-Szarska, Luna, Bogna. Stipalówna pełniła nadal funkcję Komendantki Lwowskiej Chorągwi Szarych Szeregów, została też zastępczynią referentki Wojskowej Służby Kobiet lwowskiego obszaru ZWZ - AK i współpracowała z Biurem Informacji i Propagandy. Harcerki w konspiracji wojskowej pełniły służbę samarytańską, gospodarczą, łączności i kolportażu prasy podziemnej. Oprócz tego odbywała się normalna praca harcerska. Najwięcej uwagi Stefania Stipalówna poświęciła tajnemu nauczaniu, które na wielką skalę prowadziła od września 1941 do lipca 1945: zorganizowała 37 klas gimnazjalnych i licealnych wszystkich typów, wciągnęła do pracy 51 nauczycieli, przeprowadziła 105 tajnych egzaminów dojrzałości. – „Takich matur, jak wtedy, nie słyszałam ani przedtem, ani potem. To były prawdziwe popisy” - wspominała. Młodzież, rozumiejąca na co są narażeni ich nauczyciele i w jakim czasie przyszło im zdawać egzamin dojrzałości, starała się wykazać się najlepszymi wiadomościami. Między innymi maturę zdawał u niej - już pod zaborem sowieckim - Zbigniew Herbert.

Po wyjeździe ze Lwowa krótko mieszkała w Przemyślu, potem w Sopocie. Uczyła fizyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, a gdy jako osoba wierząca została zwolniona z WSP, uczyła w szkołach średnich w Trójmieście. Pracowała w harcerstwie do jego likwidacji w 1949 roku i - na prośbę Aleksandra Kamińskiego - w latach 1956 - 1959. Od lat 80., nie zrywając z ZHP, wspierała niezależny ruch harcerski, Kręgi Instruktorów im. Andrzeja Małkowskiego i Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Napisała historię Lwowskiej Chorągwi Harcerek, wspomnienia z konspiracji i z tajnego nauczania.

Harcmistrzyni Stefania Stipal odeszła na wieczną wartę 24 kwietnia 2000 roku.

Według materiałów z prasy harcerskiej opracował

Hm Stefan Adamski

Migawki z VIII Światowego Zlotu „Twierdza” w Zegrzu



Widok przez bramę obozu LHH „Barć” Przebraże na teren obozu.
Wnuczka założycieli harcerswa Druhna Krystyna Małkowaska – Żaba odwiedza nasz obóz.

*Pismo nasze jest wydawane przy wydatnej pomocy Senatu RP
i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”*

Redakcja „Harcerza Kresów” · Ukraina 79016 Lwów s/p 5641, Tel / fax (038-0322)-
255507 e-mail: harcierz-kresow@ukr.net

Skład redakcji: O. Detiuk, S. Adamski, K. Adamska, E. Mosesow. Ilustracje: J. Adamski,
zdjęcia: O. Detiuk, W Adamski